

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Roksany Wszolek pt. „Działanie sądu z urzędu w postępowaniu karnym”

I. Wybór i sformułowanie tytułu pracy

Autorka zajęła się zagadnieniem działania sądu z urzędu w postępowaniu karnym. Jest to niewątpliwie zagadnienie o dużym znaczeniu teoretycznym i praktycznym. Nie było ono jak dotąd w literaturze polskiej przedmiotem kompleksowej analizy, a ponadto szereg opracowań na ten temat przynajmniej częściowo zdezaktualizowało się z uwagi na zmiany ustawodawcze, zarówno szczegółowe, jak i w zakresie modelu procesu karnego.

Wybrany temat nie jest nowatorski, jednak dawał możliwość przedstawienia własnej, autorskiej koncepcji, co Autorka deklaruje zresztą we wstępie (s. 10), a co pozwala na spełnienie kryterium oryginalnego rozwiązania problemu badawczego.

Analiza została zawężona do etapu postępowania sądowego, co w przypadku działania z urzędu znajduje przekonujące uzasadnienie z uwagi na specyfikę postępowania przygotowawczego.

Sformułowanie tytułu rozprawy doktorskiej również nie nasuwa zastrzeżeń.

II. Struktura pracy

Praca liczy 263 stron plus bibliografia i załączniki, co należy uznać za objętość optymalną dla rozpraw doktorskich z zakresu nauk prawnych. Składa się ona ze wstępu, pięciu rozdziałów i podsumowania.

We wstępie *in extenso* przedstawiono terminologię, cel pracy, jej zakres, metodologię, pytania i hipotezy badawcze. Aspekty te, niekiedy pomijane lub traktowane pobieżnie przez doktorantów, są bardzo ważne w rozprawach naukowych, stad należy Doktorantkę pochwalić, że przyłożyła do nich należyłą uwagę.

W rozdziałach pracy przedstawiono kolejno zagadnienia podmiotowe (rozdział I) i przedmiotowe (rozdział II) działania sądu z urzędu, urzędowość w perspektywie czynności, które sąd musi podjąć z własnej inicjatywy (rozdział III), urzędowość w perspektywie czynności, które sąd może podjąć z własnej inicjatywy (rozdział IV) oraz wyniki badań aktowych w zakresie działania sądu z urzędu (rozdział V). Każdy rozdział kończy się podsumowaniem cząstkowym, co ma rzadko miejsce w rozprawach doktorskich, ale może być uznane za uzasadnione. Podsumowanie końcowe streszcza zaś najważniejsze ustalenia oraz zawiera odpowiedź na postawione hipotezy badawcze czy też – jak stwierdza Doktorantka na s. 9 – „przekonujące wnioski”.

Strukturę pracy należy ocenić jako właściwą, zachowano też odpowiednie proporcje przy prezentowaniu poszczególnych zagadnień.

III. Ocena merytoryczna

Ocenę merytoryczną pracy rozpocząć należy od analizy jej celu i hipotez. Doktorantka wskazuje, że celem pracy jest „zweryfikowanie, czy sąd działa z urzędu w postępowaniu karnym i czy aktywność ta jest na tyle szeroka, by móc uznać ją za zasadę procesową, względnie ustalenie, co jest regułą, zasadą procesową, a co wyjątkiem od niej” (s. 10). Doktorantka deklaruje ustalenie obecnego stanu prawnego i praktyki działania sądów, a następnie odpowiedź na

pytanie, czy aktywność sądów z urzędu należy zmienić, rozszerzyć lub zawęzić. Tak określony cel pracy zasługuje na akceptację.

Zastrzeżeń nie nasuwają również sformułowane na s. 11 – 12 pytania i hipotezy badawcze. Zaskoczenie budzi jedynie zachowawcze stwierdzenie Doktorantki, że praca nie pretenduje do jednoznacznego rozstrzygnięcia wątpliwości definicyjnych (s. 13-14). W pracy naukowej jak najbardziej należy takie próby podejmować.

Rozdział I pracy zawiera określenie podmiotów podejmujących działanie z urzędu w postępowaniu sądowym. Słusznie Doktorantka przyjęła, że działanie z urzędu należy odnosić nie tylko do sądu *sensu stricto*, ale również do takich organów jak prezes sądu czy przewodniczący wydziału. Rozdział ten nie nasuwa istotnych zastrzeżeń poza tym, że część zawartych tam rozważań nie wykazuje wyraźnego związku z tematem pracy, bądź związek ten jest bardzo luźny. Dotyczy to w szczególności zagadnienia sądu niezależnego i niezawisłego. Zagadnienia te, jakkolwiek bardzo ważne, sprawiają wrażenie umieszczonych w rozdziale I w charakterze swoistego „wypełniacza” i niczego nie wnoszą do analizy tytułowego zagadnienia.

W rozdziale II zawarto rozważania na temat pojęcia „działania z urzędu”. Doktorantka zasadnie przyjmuje szerokie rozumienie tego pojęcia i przedstawia jego interakcje z zasadami procesowymi. Trafnie wskazuje, że działanie przez sąd z urzędu może niekorzystnie wpływać na jego postrzeganie przez strony. Wytknąć jednak należy, że Doktorantka nie przeanalizowała szerzej orzecznictwa strasburskiego w omawianej kwestii. Wskazać tu można przede wszystkim na stanowisko ETPC, że przeprowadzanie przez sąd z urzędu dowodów niekorzystnych dla oskarżonego może stanowić naruszenie art. 6 z uwagi na możliwe wątpliwości co do bezstronności sądu w takiej sytuacji (zob. szerzej A. Lach, *Bezstronność sądu a obecność na rozprawie oskarżyciela publicznego* w: C. Kulesza, A. Sakowicz (red.), *Ewolucja polskiego wymiaru sprawiedliwości w latach 2013-2018 w świetle standardów rzetelnego procesu*,

Białystok 2019). Standardy strasburskie wpływają wszak w sposób istotny na polskie regulacje (a przynajmniej powinny to robić), powstaje zatem pytanie czy polskie rozwiązania i praktyka są z nimi zgodne. Dobrym pomysłem było z kolei zestawienie przepisów karnoprosesowych z rozwiązaniami przyjętymi w postępowaniu cywilnym. Zasadnie Doktorantka dokonała też krytyki regulacji zawartych w art. 396a i 344a k.p.k. W podsumowaniu tego rozdziału Doktorantka trafnie zajmuje stanowisko, że działanie z urzędu dotyczy w dużym stopniu również postępowania sądowego i nie może być ono rozumiane jako proste przeciwieństwo zasady skargowości.

Na s. 137 Doktorantka pisze, że „Urzędowość to działanie arbitralne”, podczas gdy chodzi zapewne o działanie dyskrecjonalne.

W rozdziale III Doktorantka omówiła urzędowość w perspektywie czynności, które sąd musi podjąć z własnej inicjatywy. Ponownie krytyce poddała art. 344a k.p.k. jako umożliwiający nadużycia. W podsumowaniu zgłoszony został postulat rozszerzenia działania sądu z urzędu na odszkodowanie za niesłuszne skazanie, tymczasowe aresztowania i zatrzymanie. Niewątpliwie istnieją pewne racje przemawiające za takim rozwiązaniem, tym niemniej wydaje się, że decyzja w tym zakresie powinna jednak zostać pozostawiona zainteresowanemu, któremu należy jedynie maksymalnie uprościć procedurę dochodzenia roszczeń i wydłużyć okres ich przedawnienia. Podobnie w przypadku ułaskawienia trudno sobie wyobrazić (co zresztą Doktorantka dostrzega), że sądy miałyby działać z urzędu.

Na s. 178 Doktorantka zdaje się nie dostrzegać, że zaistnienie negatywnej przesłanki procesowej może skutkować wydaniem także wyroku uniewinniającego.

W rozdziale IV słusznie zaakcentowano konieczność działania przez sąd z urzędu w przypadku porozumień procesowych. Sąd nie powinien bowiem ograniczać się do automatycznego zaakceptowania zawartego porozumienia, lecz weryfikować, czy rozstrzygnięcie takie nie będzie rażąco niesprawiedliwe.

Zasadnie też zauważono, że choć niekiedy ustawa czyni skorzystanie z danego przepisu fakultatywnym, to w istocie w przypadku ziszczenia się przesłanek powstaje po stronie sądu obowiązek działania.

Interesujące są zawarte w rozdziale V wyniki badań aktowych w zakresie działania sądu z urzędu. Pewne zastrzeżenie należy tu wszakże poczynić co do sposobu wyboru spraw, a mianowicie pozostawienie tego sekretariatom sądów. Trudno też wyciągnąć wniosek, że czynności z urzędu podejmowane są najczęściej w sprawach prywatnoskargowych, na podstawie 5 przebadanych spraw (s. 224). Na s. 240 Doktorantka pisze, że sąd nie uwzględnił wniosku pokrzywdzonego o cofnięcie aktu oskarżenia, podczas gdy uprawniony do cofnięcia jest oskarżyciel, nie sąd (art. 14 § 2 k.p.k.). Z kolei na s. 245 Doktorantka postuluje, aby sądy nie korzystały z możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu wskazanej w akcie oskarżenia. Nie rozwija wszakże szerzej tej myśli i nie wskazuje, co powinien zrobić sąd, jeśli nie podziela stanowiska oskarżyciela co do kwalifikacji prawnej czynu.

Podsumowanie zawiera zestawienie najważniejszych wniosków sformułowanych w pracy. Jest ono spójne z poczynionymi wcześniej rozważaniami. Doktorantka wskazuje na szeroką gamę czynności podejmowanych przez sąd z urzędu i zajmuje stanowisko, że co prawda ustawodawca nałożył na sąd szereg obowiązków, jednak z uwagi na umiarkowaną praktykę ich stosowania nie można mówić o zasadzie działania sądu z urzędu. Trafne jest spostrzeżenie, że sąd nie powinien wspierać oskarżyciela w zbieraniu dowodów, lecz orzec na podstawie tego, co przedstawiły mu strony, z wyjątkową możliwością dopuszczenia dowodu z urzędu.

IV. Strona formalna pracy

Doktorantka zasadniczo posługuje się dobrym językiem prawniczym, choć fragmentami język pracy staje się zbyt publicystyczny jak na rozprawę doktorską, np. w przypadku stwierdzeń „pozostałby przysłowiowy wilk syty i owca cała” w kontekście akceptacji dla modelu procesu wprowadzonego z dniem 1 lipca 2015 r. (s. 100), „czy sędzia mógłby spokojnie zasnąć ze świadomością, że coś w sprawie można było jeszcze zrobić, aby wyjaśnić pewne okoliczności, a on tego nie zrobił?” (s. 101), „interpretacja taka byłaby absurdalna” (s. 144) czy też „Sąd powinien procedować mądrze” (s. 185).

Generalnie jednak język pracy jest komunikatywny co ułatwia jej lekturę i należy to potraktować jako pozytyw pracy.

Zdarzają się potknięcia językowe i literówki, np. „Niniejsza dysertacją”, s. 8; „przepisów procesu karnego”, s. 10; „ten nieprzeciętny status tego organu”, s. 13; „związany są”, „pełnią on”, s. 21; „Wyrok Trybunał Sprawiedliwości”, s. 41; „reazliowanie”, s. 128, „postepowań”, s. 138, „W przypadku jednak nie wyznaczenia”, s. 157, „abstrakcyjność sieci internetowej”, s. 161; „sąd pozostawia postulat bez rozpoznania”, s. 176’ „zobligowania sąd do działania”, s. 178, „A także u M. Górnickiej”, s. 196, „jakiś wątpliwości”, s. 198, „typowej reguły”, s. 255.

Krytycznie należy ocenić powszechnie stosowane przez Doktorantkę powoływanie opracowań naukowych w sposób pośredni, cytowanie ich za innymi opracowaniami. O ile jest to dopuszczalne np. w przypadku niedostępnych w Polsce starszych monografii obcojęzycznych, to nie do zaakceptowania w rozprawie naukowej jest pośrednie przywoływanie opracowań dostępnych w każdej bibliotece uniwersyteckiej, np. wyboru dzieł M. Cieślaka z 2011 r. (przypis 44), monografii G. Maronia z 2011 r. (przypis 142), A. Tęczy – Paciorek z 2012 r. (przypis 145) i A. Murzynowskiego z 1994 r. (przypis 188), artykułu M. Dąbrowskiej – Kardas z 1996 r. w Przeglądzie Sejmowym z 1996 r. (przypis 144) czy nawet podręczników (!) J. Tylmana i T. Grzegorzycy (przypis 117), R. Kmiecika i E. Skrętowicza (przypis 197), K.

Marszała (przypis 155), M. Cieślaka (przypis 193), F. Prusaka i W. Świdry (przypis 538), L. Schaffa (przypis 56) i wiele innych. Można odnieść wrażenie, że niektóre fragmenty Doktorantka pisała w całości bez zapoznania się z tekstami pierwotnymi, bazując na jednym opracowaniu. Jest to istotny mankament warsztatowy, który może prowadzić do powielenia cudzych błędów lub niewłaściwego odczytania poglądów autora pierwotnego opracowania, a także powstania wątpliwości co do samodzielności analizy, stąd w takiej skali absolutnie w rozprawie doktorskiej zdarzyć się to nie powinno.

Podobnie na s. 168 podając kilka poglądów i orzeczeń Doktorantka poprzestaje na odesłaniu do jednego źródła.

Korzystając z monografii w formie elektronicznej autorka nie identyfikuje w żaden sposób miejsca, w którym znajduje się przywołane stwierdzenie (np. przypis 113, 115 czy 203), poprzez chociażby podanie jednostki redakcyjnej, jeśli w żaden sposób nie można zidentyfikować strony.

Na s. 148 odnosząc się do uzasadnienia nowelizacji wprowadzającej urzędowy wzór formularzy uzasadnienia orzeczeń, Doktorantka nie przywołuje w przypisach uzasadnienia projektu (s. 148).

W bibliografii Doktorantka stosuje skróty, jak przy ponownym powoływaniu opracowania. Nie jest to oczywiście poprawne.

Istotnym mankamentem warsztatowym jest także brak wskazania miejsca publikacji wszystkich przywołanych w pracy orzeczeń. Coś takiego w opracowaniu o charakterze naukowym nie powinno mieć miejsca.

W przypisie 39 Doktorantka przywołując monografię pod redakcją D. Kali i I. Zgolińskiego nie wskazuje ani autora rozdziału, ani strony.

W wykazie skrótów nie wskazano na teksty jednolite ustaw. Zaskoczenie budzi przypisanie skrótów „k.p.k.” i „k.k.” do kodyfikacji z 1969 r., a nie z 1997 r., tym bardziej, że w tekście skróty te są używane w odniesieniu do kodeksów obecnie obowiązujących (poza błędnie podanym numerem artykułu przy

przypisie 368), co świadczy o tym, że Doktorantka dostrzegła jednak, że od 1998 r. obowiązują nowe kodyfikacje karne.

V. Metody badawcze

Praca ma charakter dogmatyczno – teoretyczny, wzbogacony o element empiryczny w postaci badań aktowych. Doktorantka deklaruje, że dokonana przez nią analiza z uwagi na specyfikę tematu nie została podporządkowana jednej konkretnej metodzie, choć w większości oparto się na derywacyjnej metodzie wykładni. Można to uznać za uzasadnione.

Autorka generalnie dobrze opanowała wykorzystane metody badawcze. Przeprowadziła kompleksową analizę omawianych zagadnień, biorąc pod uwagę różne rozwiązania i należycie uzasadniając swoje stanowisko. W pracy brakuje nieco jedynie aspektów prawnoporównawczych, ukazania jak wygląda działanie sądu z urzędu w innych systemach prawnych, czy więcej jest tu podobieństw czy różnic.

VI. Wykorzystanie źródeł

W pracy przywołano 300 pozycji literatury, co należy uznać za liczbę satysfakcjonującą. Wykorzystano większość kluczowych dla omawianej problematyki opracowań polskojęzycznych, choć zaskoczenie budzi np. brak w bibliografii bardzo ważnej dla analizowanego zagadnienia monografii S. Stachowiaka „Funkcje zasady skargowości w polskim procesie karnym”, Poznań 1975. Źródeł obcojęzycznych jest niewiele, co po części uzasadnia specyfika tematu i brak odniesień prawnoporównawczych.

Do tego należy dodać orzecznictwo TK oraz sądów powszechnych i Sądu Najwyższego.

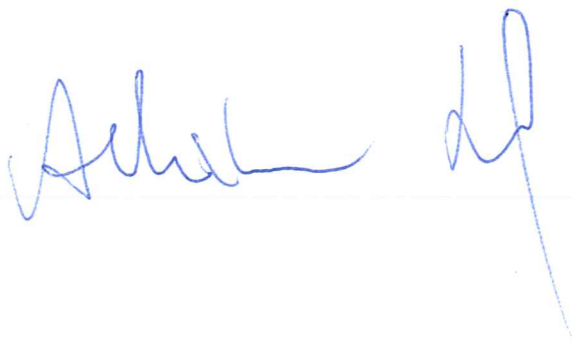
Wykorzystanie źródeł można zatem ocenić jako wystarczające.

VII. Konkluzja

Mając na względzie sformułowane wyżej uwagi stwierdzam, że recenzowana rozprawa może być uznana za oryginalne rozwiązanie problemu badawczego z zakresu nauk prawnych. Reprezentuje ona dobry poziom merytoryczny. Doktorantka potrafi identyfikować kluczowe dla omawianej problematyki zagadnienia oraz prowadzi spójne rozważania, nie bojąc się też zajmować swojego stanowiska w omawianych kwestiach. Przedstawiła ona swoją autorską koncepcję urzędowości w postępowaniu sądowym. Zawarte w pracy wywody nasuwają pewne uwagi krytyczne czy polemiczne, jednak równocześnie inspirują do dyskusji naukowej, co powinno mieć miejsce w przypadku każdej rozprawy doktorskiej.

Z pewnością słabszym punktem pracy jest warsztat naukowy, w szczególności pośrednie zapoznawanie się ze źródłami, ich niewłaściwe cytowanie czy brak podania miejsca publikacji orzecznictwa. Nad tym aspektem Doktorantka powinna solidnie popracować. W zestawieniu z całościową oceną metodologii można wszakże uznać, że mankamenty te, jakkolwiek istotne, nie dyskwalifikują przedłożonej do recenzji rozprawy.

Mogę zatem stwierdzić, że recenzowana praca spełnia wymagania ustawowe stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in blue ink, consisting of a cursive name followed by a stylized monogram or set of initials.